

Rok 1994

Nadszedł rok 1994. Mieliśmy poczucie, że praca w roku ubiegłym, mimo trudności oraz spraw, których nie udało się rozwiązać na drodze do naszego odrodzenia narodowego, nie poszła na marne.

Teraz władze nie tylko obiecują, wręcz zapewniają nas, że w tym roku rozpoczną budowę pierwszej polskiej szkoły w Grodnie na koszt państwa białoruskiego. Naszym udziałem w tej budowie ma być opracowanie dokumentacji projektowej.

W 1994 roku planujemy, przy pomocy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, rozpocząć budowę drugiej polskiej szkoły w Grodnie i szkoły w Wołkowysku. Władze centralne w Mińsku obiecują, że w tym roku zaczną dofinansowywanie naszego tygodnika „Głos znad Niemna” i polskich imprez kulturalnych. Przywrócenie polskiemu językowi i jego nauczaniu należyj roli będzie największym i najważniejszym zadaniem Związku.

Nadal bardzo ważnym zadaniem będzie obrona praw Polaków na Białorusi i kontynuowanie naszego odrodzenia narodowego. Nie mniej ważne pozostaną stałe kontakty i współpraca z władzami wszystkich szczebli. Na pewno dużo zależy będzie od naszej aktywnej postawy w działalności placówek terenowych, miejskich i obwodowych.

Komitet poparcia budowy polskich szkół

8 stycznia 1994 roku, wraz ze Stanisławem Sienkiewiczem i Tadeuszem Malewiczem, na zaproszenie Mieczysława Jaśkiewicza – prezesa Komitetu poparcia budowy polskich szkół – odbyliśmy spotkanie z rodzicami z polskich klas w szkole nr 17 w Grodnie. Na zebraniu tym wspólnie zadecydowaliśmy, że rodzice, niezależnie od władz ZPB, zaczną składać wizyty władzom białoruskim w Grodnie, by wymusić na nich podjęcie pozytywnej decyzji związanej z budową dla ich dzieci polskich szkół w Grodnie.

Tak wielkie zaangażowanie rodziców w naszą wspólną sprawę utwierdziło mnie w przekonaniu, że postawiony przed nami cel osiągniemy i że będzie polska szkoła w Grodnie.

Ryszard Kacynel

Po długich rozmowach Ryszard Kacynel zgodził się zostać wiceprezesem ZPB odpowiedzialnym za sprawy inwestycji i jego kandydaturę na to stanowisko zatwierdzono na posiedzeniu Zarządu 9 stycznia 1994 r.

Związkowi bardzo zależało, żeby ktoś taki jak Ryszard, z dużym doświadczeniem w zakresie budownictwa, do tego mający dobre układy z władzami, zajął

się tą działką w Związku. Jak zawsze, nie zabrakło przeciwników tej decyzji, którzy tłumaczyli, że Kacynel jako wicedyrektor państwowej instytucji projektowej – w pierwszej kolejności będzie dbał o interes swojego zakładu pracy. Odpierałem takie zarzuty, przekonując nieufnych, że nie można tak wielkich inwestycji, jakimi mają być nowo budowane szkoły polskie, prowadzić bez dobrych fachowców.

Ambasador Elżbieta Smułkowa

Pani ambasador przyjechała do Grodna 12 stycznia 1994 r., żeby spotkać się ze Związkiem i omówić z nami istniejące problemy. Tym razem byliśmy bardzo zadowoleni z jej wizyty, widząc, że obecnie pani ambasador Smułkowa, podobnie jak my, robi co może, żeby doprowadzić do budowy polskich szkół na Białorusi.

Tego samego dnia spotkała się z wojewodą Siamionem Domaszem i merem Grodna Henrykiem Krupienką.

Anatol Butewicz

17 lutego 1994 r., na nasze zaproszenie przyjechał do Grodna minister informacji Białorusi, Anatol Butewicz, żeby spotkać się z kierownictwem ZPB. Od początku wydawania przez nas „Głosu znad Niemna” zwracaliśmy się do władz centralnych w Mińsku z prośbą o dofinansowanie. Niewielkie kwoty pieniężne ministerstwo informacji przekazało nam w roku ubiegłym, co mimo wszystko wsparło gazetę. Spodziewaliśmy się, że obecna wizyta ministra pomoże rozwiązać sprawę dofinansowania naszej gazety w bieżącym roku. Już sam fakt, że minister przyjął zaproszenie ZPB, wiedząc że podczas spotkania będziemy poruszać trudne tematy, napawała nas nadzieją. Minister Butewicz zrobił na nas dobre wrażenie, a spotkanie zakończył następującą wypowiedzią: „Chociaż w obecnej chwili przeżywamy kryzys gospodarczy, ministerstwo informacji robi wszystko, aby podtrzymać rozwój prasy, w tym też prasy mniejszości narodowych. Niestety, dzisiaj możemy taką pomoc finansową przekazać tylko jednemu tytułowi ukazującemu się w języku polskim. Pewną kwotę pieniężną prześlemy „Głosowi znad Niemna”.

Alicja Walczyk

Alicja Walczyk, sekretarz Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, to osoba odpowiedzialna w Stowarzyszeniu za inwestycje. Przyjechała do nas 22 lutego 1994 r, żeby pomóc w realizacji podjętych przez nas zamierzeń. Tego samego dnia razem z nią odbyliśmy spotkanie w instytucie „Grodnograżdanprojekt” poświęcone sprawom projektowania szkół polskich w Grodnie i Wołkowysku, a także Domu Polskiego w Lidzie.

23 lutego Alicja Walczyk, Tomasz Ołdytowski, inspektor nadzoru z ramienia „Wspólnoty Polskiej” i ja udaliśmy się do Baranowicz, gdzie ostatecznie ustaliliśmy termin oddania do użytku budowanego tam Domu Polskiego.

24-25 lutego w Mohylewie, a 26 lutego w Lidzie zostały podjęte decyzje w sprawie budowy tam Domów Polskich. W tych miastach Domy powstaną dzięki aktywnej pracy prezesów Jerzego Żarawowicza i Izabeli Tyrkin. Powstaną także dlatego, że sprawą ich budowy zajmuje się człowiek oddany nam, Polakom na Białorusi, całym sercem, wielki nasz przyjaciel – Alicja Walczyk.

Radosne zmiany

Po odzyskaniu przez Białoruś niepodległości, jest coraz bardziej zauważalne, że kraj dąży do tego, by stać się państwem prawnym i demokratycznym. Po ostatnich moich spotkaniach na początku marca z wojewodą Siamionem Domaszem i merem Henrykiem Krupienką nabieram przekonania, że stosunek władz do ZPB, jako organizacji reprezentującej interesy mniejszości polskiej, zmienia się na lepsze. Stajemy się partnerami w rozstrzyganiu naszych problemów. Nie bez znaczenia jest także fakt zbliżających się wyborów prezydenckich. Z tej przyczyny wszystkie siły polityczne chcą utrzymywać z nami dobre stosunki; ze słabym partnerem na pewno nikt by się nie liczył. To że nas zaczęto szanować, jest świadectwem słusznie wybranej przez nas drogi.

Tyle razy zarzucano mi w Związku, że politykuję, że trzeba z tym skończyć, ponieważ nie doprowadzi to do niczego dobrego. Zdaniem pewnych osób byłoby lepiej, gdyby u nas więcej śpiewano i tańczono, bo władzom też na takiej „działalności” zależy. Wśród moich krytyków najczęściej są to osoby pracujące w przedsiębiorstwach lub instytucjach państwowych, zależnych więc od władz. Strach przed gniewem przełożonych zmusza takie osoby do ataków na mnie. Moja polityka polega jednak na tym, abyśmy zgodnie z ustawodawstwem białoruskim mogli realizować swoje prawa narodowe, a dokonać tego można wyłącznie pod warunkiem pełnego rozumienia naszych problemów ze strony białoruskich organizacji demokratycznych i partii politycznych. Zrozumienie i poparcie uzyskamy, jeśli będziemy z nimi współpracować i wspierać ich słuszne działania na rzecz umocnienia białoruskości i niezależności młodego państwa białoruskiego.

Wspólny front

22 marca 1994 roku, po odbyciu przez rodziców wielu spotkań z władzami oświatowymi w Grodnie, ich delegacja została wysłana do Mińska, na koszt ZPB, aby w stolicy przekonywać ministra edukacji o konieczności powstania szkoły polskiej w Grodnie. Mieczysław Jaśkiewicz, Swietłana Sołowicz, Maryna Gnietecka i Henryk Simonienko sprostali postawionemu sobie zadaniu,

a ministerstwo edukacji w Mińsku jeszcze raz się przekonało, że będzie musiało pójść na ustępstwa w sprawie budowy polskiej szkoły w Grodnie. Taką poufną informację otrzymałem od ludzi nam życzliwych, pracujących w ministerstwie. Dodawało to nam otuchy i zachęcało do dalszych starań o szkołę.

Dyskusja na temat szkolnictwa polskiego na Białorusi

23 marca 1994 r w Związku Polaków na Białorusi odbyła się dyskusja poświęcona szkolnictwu polskiemu. Omówiliśmy nurtujące nas od lat zagadnienia. Głos w sprawie koncepcji polskiej szkoły zabrali Tadeusz Malewicz – wiceprezes ZPB, oraz kierownik naszego działu oświaty, Teresa Kryszyń, która także zreferowała sytuację z podręcznikami dla klas i przyszłych szkół polskich. Postanowiliśmy zwrócić się do MEN RP i ministerstwa edukacji Białorusi o powołanie wspólnej białorusko-polskiej komisji do spraw szkolnictwa polskiego na Białorusi.

Ministerstwo oświaty RB

30 marca 1994 r. władze oświatowe Białorusi poinformowały nasz Związek, że zgodnie z umową o współpracy pomiędzy resortami oświaty RB i RP na lata 1994-1995, podpisaną 20 marca 1994 roku, utworzona została Wspólna Komisja Konsultacyjna ds. Szkolnictwa Polskiego na Białorusi i Białoruskiego w Polsce.

Głównym zadaniem Komisji będzie między innymi opracowanie koncepcji polskiej szkoły na Białorusi i przygotowanie podręczników.

Rada Naczelna ZPB

16 kwietnia 1994 r., czyli w przeddzień zbliżających się wyborów na pierwszego prezydenta RB, w Grodnie obradowała Rada Naczelna ZPB. Najpierw członkowie Rady omówili sprawy związkowe, następnie odbyło się spotkanie z przywódcami BNF. Na szereg pytań nurtujących Polaków na Białorusi odpowiedzi udzielili: przewodniczący BNF Zenon Poźniak i jego zastępcy: Lawon Barszczewski, Juryj Chadyka oraz Wincuk Wiaczorka.

W toku dyskusji członkowie Rady Naczelnej ZPB i liderzy BNF doszli do wniosku, że w chwili obecnej nic nas nie dzieli, a w wielu sprawach od lat działamy w jednym kierunku. Nawet najostrejsze problemy, jakie powstawały, były zawsze omawiane w sposób rzeczowy, ku zadowoleniu obu stron. Podczas spotkania uczestnicy przekonali się, że w obecnej sytuacji politycznej współpraca pomiędzy polskimi i białoruskimi organizacjami demokratycznymi powinna się rozwijać i umacniać. Przewodniczący BNF, Zenon Poźniak, w swoim wystąpie-

niu z satysfakcją podkreślił, że ZPB sprawdził się jako organizacja popierająca przekształcenia demokratyczne w naszym państwie.

Rada Naczelna ZPB oświadczyła, że po spotkaniu i rozmowach ze wszystkimi kandydatami na fotel prezydenta, ZPB podejmie decyzję o swoim poparciu dla określonego kandydata na prezydenta Białorusi.

Postanowiłem, że tak jak dotychczas, będę robić wszystko, żeby przekonać naszych działaczy, wszystkich związkowców, do poparcia kandydatury Zenona Poźniaka w zbliżających się wyborach prezydenckich. Dlaczego? Dlatego, że tak jak my walczyliśmy o odrodzenie polskość, tak BNF prowadzi walkę o odrodzenie białoruskość w naszym państwie. Do tej organizacji należą najbardziej patriotycznie nastawieni Białorusini, którym nie jest obojętny los ich ojczyzny. BNF jest najbardziej liczącą się siłą polityczną. W pewnym okresie nasze stosunki nie układały się najlepiej i wtedy więcej traciliśmy, niż zyskiwali. Obecnie, kiedy nasze wzajemne relacje i współpraca układają się dobrze, także łatwiej rozmawia się nam z władzami, ponieważ wśród nich jest sporo sympatyków BNF.

Nie sądzę, żeby lider BNF wygrał wybory we wciąż zsovietyzowanej Białorusi, ale na tym polega dobra współpraca, aby wyciągnąć braterską rękę teraz, kiedy BNF tej pomocy i naszego wsparcia potrzebuje.

O krok bliżej do zwycięstwa

18 kwietnia 1994 r. byliśmy już o krok od zrealizowania naszych planów związanych z budową polskich szkół w Grodnie. Nadszedł właśnie list od mera Grodna Henryka Krupienki, zawierający zgodę władz na budowę dwóch polskich szkół w Grodnie, z zastrzeżeniem że szkoły te będą funkcjonowały w systemie oświaty białoruskiej, korzystały z programów białoruskich i podporządkowane będą miejskiemu kuratorowi oświaty. Ten dokument „wydusiłem” od mera na prośbę Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, które postawiło warunek, że zanim zaczną budować polską szkołę w Grodnie, musi mieć pewność, że ta budowa w ogóle jest możliwa. No i udało się.

Stanisław Szuszkiewicz

19 kwietnia 1994 r. na spotkanie z nami w Zarządzie Głównym ZPB przybyli przewodniczący Rady Najwyższej RB, Stanisław Szuszkiewicz, obecnie kandydat na przyszłego prezydenta Białorusi.

Podczas rozmów Stanisław Szuszkiewicz omówił sytuację polityczną i gospodarczą w państwie białoruskim, zaznaczając, że jeżeli nie nastąpi zmiana władzy, nasz kraj czeka zapaść, w wyniku której Białoruś stanie się gubernią Rosji. Z naszej strony wiele pytań dotyczyło rozwoju polskiego szkolnictwa na

Białorusi, budowy szkół polskich oraz uwzględnienia przez władze potrzeb polskiej mniejszości. Szuszkiewicz stwierdził, że Białoruska Socjaldemokratyczna „Gramada”, na czele której stoi Oleg Trusau i która go popiera, nie jest przeciwna budowie szkoły polskiej w Grodnie.

Z satysfakcją przyjęliśmy stwierdzenie naszego gościa, że wojewoda grodzieński Siamion Domasz i mer Grodna Henryk Krupienko zajmują pozytywne stanowisko wobec potrzeb polskiej mniejszości narodowej.

Aleksander Gudzowaty

Aleksander Gudzowaty, biznesmen z Warszawy, to wielki przyjaciel Polaków na Białorusi. Przyjechał do nas, do Grodna, aby 24 kwietnia 1994 r. odebrać dyplom i medal Honorowego Członka Związku Polaków na Białorusi oraz uczestniczyć w uroczystości zorganizowanej z tej okazji w Teatrze Dramatycznym. Osobiście w tym dniu zaopiekowałem się dostojnym gościem, który jako człowiek bardzo zajęty, niewiele czasu mógł poświęcić na pobyt w naszym mieście. Nie mógł nawet po uroczystościach zostać na wydanym przez Związek przyjęciu.

Poznałem go w 1990 roku i od tamtego czasu dyrektor Aleksander Gudzowaty zupełnie bezinteresownie finansowo pomaga Związkowi. Nie ulega wątpliwości, że bez tej pomocy nasze dzisiejsze osiągnięcia byłyby o wiele skromniejsze. Gazeta „Głos znad Niemna” ukazuje się przede wszystkim dzięki jego wsparciu, także wiele pomógł przy założeniu „fundamentów” pod przyszłą polską szkołę w Grodnie. Krótko mówiąc, cała nasza działalność zawodowa w ciągu ostatnich trzech lat byłaby zupełnie niemożliwa, gdyby nie Aleksander Gudzowaty.

W tym dniu dyplomy i medale Honorowego Członka ZPB otrzymali także:

- Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” prof. Andrzej Stelmachowski – za całokształt działalności skierowanej pod adresem Związku Polaków na Białorusi;
- Sekretarz Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Alicja Walczyk – za budowę Domów Polskich na Białorusi i popieranie działalności Związku;
- Wiceprezydent miasta Grodna Aleksander Milinkiewicz – za zrozumienie i popieranie działalności ZPB;
- Dr Julian Winnicki z Wrocławia – za organizację opieki nad mogiłami żołnierzy poległych w obronie Rzeczypospolitej Polskiej;
- Józef Adamski – prezes Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie – za niesioną pomoc w dostarczaniu na Wschód podręczników, poradników metodycznych, literatury i czasopism w języku polskim;
- Hipolit Suchocki, żołnierz AK, uczestnik wojny obronnej we wrześniu 1939 roku – za osobiste doświadczenia i przeżycia związane z obroną polskości;
- Śp. Aleksy Karpiuk – pośmiertnie. W jego imieniu tytuł odebrała żona pisarza, Inna Karpiuk.

Aleksander Łukaszenko

Aleksander Łukaszenko, deputowany Rady Najwyższej, przewodniczący Komisji ds. Walki z Korupcją, kandydat na prezydenta RB – 17 kwietnia 1994 r. odwiedził siedzibę ZG ZPB. Do spotkania z Łukaszenką i osobami mu towarzyszącymi namawiał mnie usilnie od dawna mój znajomy z wojska, podpułkownik Władimir Niestiuk, toteż mimo że ZPB praktycznie już podjął decyzję, iż w wyborach prezydenckich będziemy popierać Zenona Poźniaka, zdecydowaliśmy się wysłuchać, co o sprawach Polaków na Białorusi ma nam do powiedzenia Łukaszenko.

Do Związku Łukaszenko przybył w towarzystwie Władzimira Niestiuka, Aleksandra Fieduty i Siergieja Posochowa. W trakcie rozmowy przekonywał nas, że jeżeli zostanie wybrany na prezydenta Białorusi, rozstrzygnie wszystkie te problemy, z którymi borykamy się dotychczas. „Będziecie mieli tyle szkół polskich, ile będziecie potrzebowali” – takim zapewnieniem skończył spotkanie.

Minister Wiktor Gajsionek

Kolejne spotkanie ZPB z przedstawicielami władz odbyło się 13 maja 1994 r., kiedy to przybył do nas, do Związku, minister Wiktor Gajsionek wraz z towarzyszącymi mu osobami z urzędu obwodowego i miejskiego w Grodnie.

Podczas tego spotkania, o które ubiegaliśmy się prawie 6 lat, omówione zostały wszystkie nurtujące nas problemy oświatowe. Kiedy poinformowaliśmy ministra o zamiarze zbudowania polskiej szkoły w Grodnie na osiedlu Dziewiatówka za środki Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, powiedział, że jest mu wstyd, że pierwsza polska szkoła będzie zbudowana za polskie pieniądze i przyrzekł uczynić wszystko, żeby druga polska szkoła w Grodnie, na osiedlu Wiszniowiec, powstała na koszt państwa białoruskiego. Obiecywał dołożyć starań, aby pieniądze na budowę szkoły trafiły do urzędu miasta Grodna.

Oto obszernie fragmenty protokołu tego spotkania:

Na początku prezes ZPB wyraził zadowolenie, że wreszcie doszło do tego spotkania, ponieważ starania, by doszło ono do skutku, rozpoczęto jeszcze we wrześniu ubiegłego roku. Rozmowa dotyczyła przede wszystkim budowy szkoły polskiej w Grodnie, do czego Polacy tu mieszkający posiadają prawo, ponieważ są obywatelami Białorusi.

Henryk Krupienko, przewodniczący Rady Miejskiej, poinformował, że miasto nie posiada środków na budowę polskiej szkoły w Grodnie. Plan budownictwa szkół został zatwierdzony jeszcze w 1988 r., obecnie z braku środków nie zakończono budowy czterech szkół. Nikołaj Kołociej, zastępca przewodniczącego obwodowego Komitetu Wykonawczego, także stwierdził, że władze obwodu nie dysponują pieniędzmi na budowę polskiej szkoły w Grodnie.

Tadeusz Gawin powiedział, że budowa szkoły w dzielnicy Dziewiatówka będzie się odbywać na koszt „Wspólnoty Polskiej” i że ZPB niejednokrotnie zwraca-

cał się do władz w sprawie budowy drugiej szkoły na koszt państwa białoruskiego, a w 1992 roku Siamion Domasz, ówczesny przewodniczący Miejskiego Komitetu Wykonawczego w Grodnie, obiecał, że gdy dzieci pójną do piątej klasy, kwestia ta zostanie rozstrzygnięta. Rodzice chcą mieć własną polską szkołę, pod własnym dachem, z własną kadrą.

Tadeusz Malewicz podkreślił, że fakt, iż dotychczas polskiej szkoły nie ma, świadczy o pogwałceniu ustawy o prawach dziecka.

Minister Wiktor Gajsionek stwierdził, że istnieje potrzeba powstania polskiej szkoły, ponieważ pełniłaby ona rolę centrum metodycznego. Na jej bazie można by prowadzić pracę metodyczną wśród nauczycieli i praktyki studentów uniwersytetu, ale powinna ona odpowiadać współczesnym standardom białoruskim. Pan Gajsionek podkreślił także, że jako ministrowi edukacji Białorusi jest mu wstyd, że pierwsza polska szkoła na Białorusi zostanie zbudowana ze środków „Wspólnoty Polskiej”. Trzeba, by państwo białoruskie zbudowało polską szkołę w dzielnicy Wiszniewiec. Należy prosić o uzyskanie niezbędnych środków z funduszu rezerwowego Rady Ministrów.

Tadeusz Gawin, podsumowując wyniki spotkania, zgodził się z propozycją ministra.

Zarząd Krajowy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Na swoim posiedzeniu w dniu 13 maja 1994 r., Zarząd Krajowy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, po dyskusji dotyczącej działalności inwestycyjnej na Białorusi i analizie dokumentacji przekazanej Stowarzyszeniu przez ZPB, podjął następującą uchwałę:

- W Grodnie ma być realizowany obiekt spełniający wyłącznie funkcję szkoły, bez obiektów towarzyszących (tj. basen, przedszkole itp.), z możliwością jednak budowy internatu w drugim etapie.

- Dopuszcza się możliwość równoległej budowy dwóch szkół polskich w Grodnie wspólnie z władzami białoruskimi, z 50 % udziałem ze strony Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

W przypadku braku takich możliwości Stowarzyszenie podejmie się budowy jednej polskiej szkoły w Grodnie o parametrach zbliżonych do obowiązujących w Polsce, co w przypadku szkoły polskiej w Grodnie kształtuje się: 768 uczniów (powierzchnia 7549 m² – 33 klasy), a Wołkowysku – 576 uczniów (powierzchnia 5759 m² – 25 klas).

- Zastrzega się dobór wykonawców realizujących inwestycję wyłącznie w drodze przetargu rozpisanego przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” oraz finansowanie prac projektowych zleconych za zgodą i wiedzą Stowarzyszenia.

- Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” w br. w swoim budżecie zabezpieczyło na budowę szkoły w Grodnie kwotę w wysokości 1 miliarda zł., a w Wołkowysku 700 mln zł.

Ta decyzja Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” rozbiła nasze marzenia o wielkiej, odpowiadającej wymaganiom czasu, polskiej szkole w Grodnie. Natomiast trudno było nie zrozumieć Stowarzyszenia, które ma tak ograniczone środki finansowe na ten cel. Zrozumieliśmy też, że teraz trzeba będzie rozpoczynać projektowanie tej szkoły w zasadzie od początku.

Będziemy protestowali

Na 17 maja 1994 r. ZPB zaplanował zorganizowanie na placu Lenina w Grodnie mityngu, będącego protestem przeciwko nierealizowaniu przez władze prawa Polaków do nauki swoich dzieci w języku ojczystym. Decyzję o proteście Zarząd Główny ZPB podjął 5 maja na swoim posiedzeniu. Postanowiliśmy również w ten sposób walczyć z władzami o zbudowanie przez nie polskiej szkoły w Grodnie na koszt państwa białoruskiego, w przekonaniu, że tylko nasze liczne protesty zmuszą władze do pójścia nam na rękę.

Premier Białorusi Wiaczesław Kiebicz

W dniu planowanego protestu, 17 maja 1994 r., do siedziby ZG ZPB przybył premier Wiaczesław Kiebicz, w towarzystwie Siamiona Domasza oraz mera Grodna Henryka Krupienki, aby spotkać się z kierownictwem Związku.

Wcześniej tego dnia, bo już z samego rana odwiedził nas mer Krupienko i poprosił, abyśmy odwołali wyznaczony na 17 maja wiec protestacyjny. Zgodziliśmy się, ale pod warunkiem, że wszystkie transparenty, które przygotowaliśmy na wiec, umieścimy przy drodze, którą premier Kiebicz będzie jechał do siedziby Związku.

W ten sposób premier Kiebicz – witając zgromadzonych – przeczytał hasła trzymane przez nasze dzieci. Brzmiały one: „Polskim dzieciom – polskie szkoły”, „Szanowne władze! Zbudujcie nam polską szkołę!” Były i inne hasła w języku polskim i białoruskim. Po ich przeczytaniu premier powiedział głośno do zgromadzonych: „No to będziemy razem z wami budować te szkoły”. O to nam chodziło. Udany początek spotkania zapowiadał, że dalsza jego część będzie równie pomyślna.

W moim gabinecie przedstawiłem premierowi nasze problemy, podkreślając, że te osiągnięcia, które już mamy na drodze naszego odrodzenia, zawdzięczamy niezależnej Białorusi.

Wszystkie stawiane przez nas wnioski premier obiecał rozstrzygnąć pozytywnie. Jasne było, że to „kielbasa” przedwyborcza i że po wyborach (nawet jeżeli zostanie wybrany właśnie Kiebicz) o obietnicach wszyscy zapomną. Natomiast bardzo pozytywne i ważne było to, że premier w ogóle chciał z nami rozmawiać. Wykazał tym faktem szacunek dla nas, co bez wątpienia, mieliśmy

nadzieję, wpłynie pozytywnie w przyszłości na stosunek do nas władz miejscowych.

Żegnając się z nami premier powiedział, że zgodnie z prawem możemy głosować na kandydata, którzy najbardziej nam odpowiada, ale prosił, aby za żadne skarby nie oddawać głosów na Aleksandra Łukaszenkę, bo w razie wygrania wyborów poprowadzi on Białoruś z powrotem w przeszłość komunistyczną.

To spotkanie z premierem dawało nam wielką szansę na pomyślność w sprawach naszego odrodzenia narodowego. Ustalono, że jedną szkołę polską w Grodnie wybuduje Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” ze środków polonijnych Senatu RP, a drugą rząd białoruski – ze środków rezerwowych budżetu państwa. Obiecano też, że dostaniemy finanse na budowę Centrum Kultury Polskiej w Grodnie, oraz że zostanie opracowany rządowy program rozwoju języka polskiego na Białorusi.

Ponieważ na tym spotkaniu padły bardzo ważne dla nas obietnice z ust premiera Białorusi, a rozmowy z tego spotkania były spisywane, niżej – dla historycznej dokumentacji – podaję ich treść:

Protokół spotkania premiera Republiki Białoruś Wiaczesława Kiebicza z kierownictwem ZPB, które odbyło się 17 maja 1994 roku w siedzibie Związku Polaków w Grodnie.

W rozmowie udział wzięli: Ze strony władz Białorusi: Premier Republiki Białoruś Wiaczesław Kiebicz, przewodniczący obwodowego Komitetu Wykonawczego (wojewoda grodzieński) Siamion Domasz, zastępca przewodniczącego obwodowego Komitetu Wykonawczego Nikołaj Kołociej, przewodniczący grodzieńskiego Komitetu Wykonawczego (mer Grodna) Henryk Krupienko, oraz kierownik Zarządu Oświaty Obwodowego Komitetu Wykonawczego Aleksiej Sawczyk.

Ze strony Związku Polaków na Białorusi: prezes ZPB Tadeusz Gawin, wiceprezesi ZPB: Tadeusz Malewicz i Ryszard Kacynel, prezes grodzieńskiego obwodowego oddziału ZPB Stanisław Sienkiewicz, prezes oddziału miejskiego ZPB w Grodnie Stanisław Piełuż, kierownik Działu Oświaty ZPB, członek Rady naczelnej Teresa Kryszyn, redaktor naczelny gazety „Głos znad Niemna”, członek RN Eugeniusz Skroboczek, sekretarz RN i ZG Józef Dziurbejko, redaktor Redakcji Polskiej Radia Obwodowego Joanna Niemczynowska.

Po krótkiej wymianie zdań przy ceremonii powitania dostojnego gościa, głos zabrał prezes ZPB Tadeusz Gawin, który opowiedział o działalności ZPB, o osiągnięciach w działaniu, współpracy z miejscowymi władzami, podkreślając jednocześnie, że istnieją pilne sprawy, wymagające rozwiązania na szczeblu republikańskim. Są to:

- opracowanie republikańskiego programu odrodzenia kultury i języka polskiego w republice;
- opracowanie koncepcji szkolnictwa polskiego w republice;
- opracowanie programu budowy szkół polskich na Białorusi;

- przygotowanie kadry fachowców dla tych szkół;
- wydanie podręczników dla szkół polskich;
- budowa Centrum Kultury Polskiej w Grodnie;
- finansowanie działalności ZPB.

Tadeusz Gawin prosił o szybką decyzję w sprawie budowy szkoły polskiej w Grodnie w dzielnicy Wiszniowiec – ze środków państwa białoruskiego, ponieważ inną taką szkołę będzie budować strona polska na koszt państwa polskiego w dzielnicy Dziewiatówka.

Z kolei głos zabrał premier Wiaczesław Kiebicz, który powiedział, że wyraża zgodę na budowę drugiej szkoły polskiej ze środków państwa przy wykorzystaniu funduszy rezerwowych. Każdy ma prawo do nauki swego ojczystego języka. Obiecał zająć się sprawą opracowania państwowego programu odrodzenia kultury i języka polskiego w Republice. Sprawami odrodzenia szkolnictwa zajmuje się minister edukacji narodowej, Wiktor Gajsionek. Premier RB prosił, by kierownictwo Związku w miarę możliwości wpływało na władze Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie zapewnienia takich samych warunków do rozwoju dla Białorusinów na Białostocczyźnie. Tadeusz Gawin i Tadeusz Malewicz krótko opowiedzieli o współpracy ZPB z Białoruskim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym w Białymstoku. Kiedy padło pytanie o uproszczeniu trybu przekraczania granicy białorusko-polskiej, Wiaczesław Kiebicz oświadczył, że dąży do tego, by te formalności zmniejszyć do niezbędnego minimum, jednak nie znajduje to adekwatnych posunięć ze strony polskiej, zresztą ze zrozumiałych względów; utrudnia współdziałanie z Polską również częsta zmiana rządów w tym kraju.

Głos zabrał Ryszard Kacynel, który pokazał premierowi makietę Centrum Kultury Polskiej w Grodnie, mówiąc że nie wypada, aby ktoś inny budował dla nas tego typu obiekt.

Wiaczesław Kiebicz oświadczył, że w bieżącym roku z powodu braku środków rozpoczęcie prac nad budową Centrum Kultury Polskiej jest rzeczą niemożliwą. Jednakże w roku przyszłym obiecał przeznaczyć na ten cel niezbędne fundusze.

Następnie premier podkreślił, jak ważną rzeczą dla Republiki jest to, by na tej ziemi zawsze panował spokój i wzajemne zrozumienie narodowe i że do działalności ZPB nie ma żadnych zastrzeżeń. Wyraził też nadzieję, że w przyszłości nigdy z tego powodu u nas nie będzie problemów.

Tadeusz Gawin, podkreślił, że ZPB stara się, by nasze stosunki z przedstawicielami innych narodowości były jak najlepsze.

Siamion Domasz zaznaczył, że mamy w obwodzie społeczne organizacje tatarskie, litewskie, żydowskie.

Wiaczesław Kiebicz dodał, że pojawiły się ostatnio także organizacje rosyjskie. Zaapelował, by nie było powodu do rozpamiętywania, że ktoś kogoś gnębił. Należy sobie wzajemnie pomagać.

J. Niemczynowska i T. Gawin zwrócili uwagę premiera na problem poszerzenia zasięgu audycji Redakcji Polskiej Telewizji Grodzieńskiej na antenie Telewizji Białoruskiej – na całą Republikę.

W. Kiebicz oświadczył, że nie będzie z tym trudności.

Na zakończenie rozmowy prezes ZPB Tadeusz Gawin złożył dostojnym gościom podziękowanie za wizytę i pomyślne wyniki rozmów. Jednocześnie zapytał premiera: „Czy pan premier zdaje sobie sprawę z tej historycznej chwili dla nas wszystkich i z tych obietnic, które dzisiaj zapadły w obecności rodziców i dzieci, a także działaczy ZPB, dotyczących przede wszystkim szkoły polskiej i Centrum Kultury Polskiej w Grodnie?” Pan premier odpowiedział, że ma świadomość wagi tej chwili.

Próba uratowania projektu polskiej szkoły w Grodnie

20 maja 1994 r. wysłałem list do profesora Andrzeja Stelmachowskiego, prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, w którym między innymi napisałem:

Panie Prezesie,

dnia 19. 05. 1994 r. otrzymałem z Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” pismo zawierające wyciąg z uchwały w sprawie działalności inwestycyjnej na Białorusi, dotyczącej budowy polskich szkół w Grodnie i Wołkowysku. Ponieważ niektóre ustalenia zawarte w ww. uchwale wydają się zbyt radykalne i rozbieżne z naszymi intencjami, proszę o ponowne rozważenie i wzięcie pod uwagę poniższych argumentów.

1. Pierwszej polskiej szkoły w Grodnie nie można traktować na równi z typową, polską szkołą podstawową i stosować do niej te same normy i parametry. Swym zasięgiem obejmować ona musi uczniów nie tylko z jednego obwodu szkolnego, jak to jest w Polsce, lecz ma być placówką oświatowo-wychowawczą o zasięgu międzywojewódzkim. Wiąże się to z koniecznością zaplanowania nie tylko izb lekcyjnych, czy klasopracowni, ale również świetlic, stołówek oraz innych pomieszczeń do zajęć pozalekcyjnych i rekreacyjnych, gwarantujących uczniom dojeżdżającym możliwość wydłużonego pobytu w szkole.

2. Specyfika tej placówki polega również na tym, że nie ma to być szkoła podstawowa, lecz pełna szkoła średnia, w której uczyć się i przebywać będą zarówno małe dzieci jak i 18–19-letnia młodzież.

Chcąc zrealizować koncepcję tak rozumianej polskiej szkoły, nie można opierać się na typowych, polskich normach obowiązujących w budowie placówek szkolnych stopnia podstawowego.

Możliwe jest natomiast zaplanowanie i realizacja całej budowy logicznymi etapami.

3. Przewidując w tego typu placówce oświatowo-wychowawczej równoczesną budowę przedszkola, kierowaliśmy się względami ekonomicznymi i organizacyjnymi. Przedszkole przygotowywałoby dzieci z terenu całego Grodna do podjęcia nauki w polskiej szkole. Stanowiłoby integralną część szkoły i nie byłoby „obiektem towarzyszącym”, jak na-

zwano go w Uchwale Zarządu Głównego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

4. *Równoległa budowa dwóch szkół polskich w Grodnie z 50% udziałem w kosztach strony polskiej i białoruskiej wydaje się niemożliwa, z uwagi na brak jednolitych przepisów regulujących normy oświatowe, rozliczenia finansowe, ustalenia własności i inne. W Zarządzie Głównym ZPB odbyło się dnia 13 maja 1994 roku spotkanie z ministrem edukacji Białorusi, W. Gajsionkiem, a dnia 17 maja 1994 roku z premierem W. Kiebiczem, podczas których strona białoruska zagwarantowała rozpoczęcie budowy polskiej szkoły w Grodnie w 1994 r., zgodnie z projektem przedstawionym przez ZPB, pod warunkiem, że będzie on odpowiadał normatywom białoruskim. W załączeniu przesyłam protokoły ww. spotkań.*

5. *Ponieważ środowisko Polaków mieszkających na Białorusi oczekuje budowy polskiej szkoły wg naszej koncepcji, Zarząd Główny ZPB upoważnił mnie do zorganizowania spotkania z marszałkiem Senatu i władzami Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie uzyskania dodatkowych funduszy na ten cel.*

Jednak wszystkie nasze zabiegi w tej sprawie skończyły się fiaskiem. Mimo tego, że Ryszard Kacynel przygotował wszystkie niezbędne dokumenty potwierdzające, że na Białorusi są inne normy dotyczące budownictwa szkół i dostarczył je 24 maja 1994 r. do Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, nie zostały one zaakceptowane. Jesteśmy jednak wdzięczni za to, co dostajemy, ponieważ szkoła, nawet okrojona z przedszkola, internatu i basenu i tak na pewno będzie jedną z najładniejszych w Grodnie.

I Zjazd Grodnian

Zjazd ten odbył się w dniach 25-29 maja 1994 r. w Grodnie. Około trzystu dawnych mieszkańców Grodna, z Polski i z wielu innych państw świata, przybyło w tych dniach do miasta swojego dzieciństwa i młodości. Nikt z nich z własnej woli nie opuszczał kilkadziesiąt lat temu tego miejsca. Do porzucenia Grodna zmusili ich dwaj najeźdźcy – Stalin i Hitler.

Wielu z uczestników Zjazdu poznałem osobiście. Widziałem i odczuwałem ich wzruszenie. Grodno ma to do siebie, że magicznie przyciąga swoich mieszkańców, którzy tęsknią za miastem, kiedy tylko na dłużej je opuszczają. Dzisiaj każdy z tych przyjezdnych swoim wykształceniem i poziomem intelektualnym mógłby tutaj – na Białorusi bardzo wzbogacić tu naszą kulturę polską.

W ogóle to, że Zjazd się odbył, jest zasługą Ryszarda Kacynela i Stanisława Piełucia (ze strony Związku), a ze strony Polski – śp. Zdzisława Cypelta – emerytowanego generała Wojska Polskiego, oraz Zofii Tokarz z Warszawy.

Tok przygotowań do Zjazdu i jego przebieg pokazały, że Grodno ma nowoczesne władze, patrzące w przeszłość i dzień dzisiejszy oczami ludzi kulturalnych, wykształconych i tolerancyjnych. Pewne koła “wyzwolicielskie”, komunistyczno-kombatanckie, chciały przekonać władze, że ten Zjazd jest wstępem do przyszłego oderwania Grodna od Białorusi. Jednak te prowokacje na nic się zdały.

Wojewoda grodzieński Siamion Domasz, mer Grodna Henryk Krupienko i wicemer Aleksander Milinkiewicz zaszczylili Zjazd swoją obecnością. Uroczyste otwarcie Zjazdu odbyło się w najlepszej sali widowiskowej Teatru Dramatycznego, którą przydzielono nam bezpłatnie. W przemówieniach oficjalnych gości podkreślano potrzebę zacieśniania więzi braterskiej pomiędzy Białorusinami a Polakami. Po raz pierwszy byłem dumny z zachowań władz.

Rezultat spotkania z premierem Kiebiczem

Po spotkaniu z premierem, ZPB skierował do rządu RB wnioski z propozycją budowy w najbliższych latach szkół polskich na Białorusi. Zaproponowaliśmy budowę rozłożoną w czasie na najbliższe pięć lat, przewidując je – w Grodnie, Lidzie, Brześciu i Nowogródku. Odpowiedni list do Rady Ministrów został wysłany 1 czerwca 1994 r.

Kilka dni później, 9 czerwca 1994 r., na prośbę rządu uzupełniliśmy pismo o niezbędne dane, w tym też o orientacyjny kosztorys budowy drugiej polskiej szkoły w Grodnie.

List wiceministra oświaty RB

Wiceminister oświaty, Hienadź Dylan 26 czerwca 1994 r. odpowiedział na list wysłany do niego przez ZPB. Poinformował w nim, że w rezultacie naszych wielokrotnych próśb utworzona została wspólna komisja polsko-białoruska do wypracowania państwowego programu rozwoju szkoły polskiej mniejszości narodowej na Białorusi. Minister Dylan zapewnił także, że wszystkie nasze pytania i propozycje skierowane do ministerstwa będą rozpatrzone na pierwszym posiedzeniu Komisji, które ma się odbyć w pierwszej połowie lipca.

List do Kiebicza

Wojewoda grodzieński Siamion Domasz i mer Grodna Henryk Krupienko zgodzili się, na moją prośbę, wspólnie ze Związkiem Polaków na Białorusi podpisać i wystosować list do premiera Wiaczesława Kiebicza. List miał przypomnieć o zawartym w Grodnie ustaleniu zapewniającym, że w 1995 r. na Białorusi mają być budowane trzy szkoły polskie – w Grodnie i Wołkowysku za środki ZPB, a jeszcze jedna w Grodnie za środki rezerwowe z budżetu białoruskiego.

Biorąc pod uwagę powyższe ustalenia, zwróciliśmy się do premiera o przydzielenie tych środków władzom grodzieńskim, by mogły budowę takiej szkoły rozpocząć w 1995 roku. List został skierowany pod koniec czerwca 1994 r. do Rady Ministrów Białorusi. Napisaliśmy w nim między innymi:

W obwodzie grodzieńskim mieszka ponad 300 tysięcy Polaków. Po przyjęciu ustawy o językach w Republice Białoruś, znacznie zwiększyła się ilość dzieci, które chcą uczyć się języka polskiego. W roku szkolnym 1993/1994 uczyło się w obwodzie tego języka 10556 uczniów w 221 szkołach. Związek Polaków niejednokrotnie podejmował zagadnienia dotyczące otwarcia polskojęzycznych szkół w Grodnie i Wołkowysku. Podczas niedawnego spotkania z Panem oraz z ministrem edukacji Republiki Białoruś W. Gajsionkiem osiągnięto porozumienie w sprawie budowy jednej szkoły w Grodnie i jednej w Wołkowysku ze środków Związku Polaków, a także wydzielenia środków z budżetu republikańskiego na budowę drugiej szkoły w Grodnie.

Zgodnie z powyższym porozumieniem prosimy o przekazanie z funduszu centralnego środków na budowę polskojęzycznej szkoły w Grodnie.

Propozycje dotyczące tłumaczenia podręczników

Nasze postulaty dotyczące tłumaczenia podręczników szkolnych z języka rosyjskiego lub białoruskiego na język polski skierowaliśmy do Ministerstwa Oświaty RB 13 lipca 1994 r. W piśmie zaproponowaliśmy też listę 7 nauczycieli i naukowców, Polaków z Grodna, którzy wspólnie z ministerstwem mogliby się zająć tymi zagadnieniami.

Wspólne posiedzenie Komisji

Wspólne posiedzenie komisji polsko-białoruskiej w sprawie rozwoju szkolnictwa polskiego na Białorusi i białoruskiego w Polsce odbyło się w Grodnie w dniach 14-17 lipca 1994 r. Przewodniczącym komisji ze strony białoruskiej był kierownik Oddziału Szkolnictwa Średniego, Hienadź Piatrouski, ze strony Polski, Joanna Wójtowicz – dyrektor Polonijnego Centrum Nauczycieli z Lublina. To, że komisja została utworzona i po raz pierwszy się spotkała, to zasługa zdecydowanego nacisku ZPB na władze białoruskie. Od początku naszego odrodzenia na Białorusi domagaliśmy się od władz, żeby w końcu została wypracowana koncepcja polskiej szkoły na Białorusi. Cały czas zmuszano nas, aby istniejące już klasy (od 5 do 11) z nauczaniem w języku polskim przeszły na inny język, tj. rosyjski lub białoruski, a po polsku nauczano tylko języka polskiego, geografii i historii Polski, jednak ZPB nie ugiął się. Przy poparciu rodziców

dzieci z polskich klas w Grodnie udało się nam wywalczyć zgodę na funkcjonowanie na Białorusi w najbliższej przyszłości polskiej szkoły, czyli szkoły, w której wszystkie przedmioty byłyby wykładane po polsku, oczywiście z wyjątkiem języka białoruskiego oraz literatury, geografii i historii Białorusi. Na takiej szkole Związkowi zależało od lat i na szczęście udało się nam tę koncepcję obronić i wpisać jako podstawową do protokołu posiedzeń wspólnej komisji.

Niestety, obowiązkowym językiem dla naszych dzieci, zgodnie z ustawą o językach, będzie język rosyjski.

Wybory pierwszego prezydenta RB

Wybory prezydenckie, które odbyły się 20 lipca 1994 r. wygrał Aleksander Łukaszenko. Czy ten wybór narodów Białorusi był właściwy i co to wróży nam, Polakom – odpowie czas.

Uroczyste obchody 50. rocznicy Powstania Warszawskiego

Obchody odbyły się 1 sierpnia 1994 r. w Warszawie. Zostałem zaproszony na uroczystości przez prezydenta RP Lecha Wałęsę, co mnie bardzo ucieszyło.

Była to kolejna i szczególna okazja, żeby odświeżyć moje kontakty z wieloma wybitnymi Polakami z Zachodu, Ryszardem Kaczorowskim – byłym prezydentem RP na uchodźstwie, Zbigniewem Brzezińskim – byłym doradcą do spraw bezpieczeństwa prezydenta USA Jimmy Cartera, Janem Nowakiem Jeziorańskim – byłym dyrektorem rozgłośni polskiej Radia Wolna Europa, którzy również przybyli do Warszawy.

Obchody zorganizowano na bardzo wysokim poziomie. Faktem pozytywnym był udział prezydenta Niemiec Romana Herzoga, który w swoim przemówieniu powiedział: „Pochylam głowę przed bojownikami Powstania Warszawskiego, jak też przed wszystkimi polskimi ofiarami wojny. Proszę o przebaczenie za to, co im wszystkim zostało wyrządzone przez Niemców”.

Natomiast Lech Wałęsa wyraził żal z powodu nieobecności w Warszawie prezydenta Rosji Borysa Jelcyna, mówiąc: „Mam świadomość, że historia zrzucała na Rosję bagaż win, krzywd i zbrodni sowieckiego imperium. Jest w nim również krzywda powstańczej Warszawy”. Dla Borysa Jelcyna była to dobra okazja, aby odżegnać się od przestępstw totalitaryzmu stalinowskiego, za które młoda, powstająca z gruzów Rosja nie ponosi odpowiedzialności, i tak samo jak prezydent Niemiec przeprosił Polaków za celowe opóźnianie przez Sowietów pomocy powstańcom warszawskim. Szef administracji prezydenta Rosji, Siergiej Filatow, reprezentujący Borysa Jelcyna, nie zdobył się w swoim przemówieniu na słowo „przepraszamy”. Szkoda. Jego przemówienie przez wszystkich obecnych było przyjęte z dużą rezerwą. Rosjanie sami sobie są win-

ni. Sądzę, że wysoką rangę tym obchodom nadała także obecność wiceprezydenta USA, Ala Gora.

Osobiście jestem wdzięczny losowi, że dał mi szansę uczestniczenia w tak ogromnie ważnej dla nas, Polaków, uroczystości.

Wiktor Gonczar

Wicepremier rządu białoruskiego, Wiktor Gonczar, odpowiedzialny w rządzie między innymi za mniejszości narodowe, w trzeciej dekadzie sierpnia 1994 r. spotkał się w siedzibie Rady Ministrów z kierownikami narodowościowych organizacji społecznych. Chciał bliżej poznać nasze problemy. Uczestniczyłem w tym spotkaniu. Przedstawiłem premierowi listę spraw od lat nurtujących Polaków na Białorusi. Podkreśliłem, że najważniejsza jest dla nas budowa polskich szkół w Grodnie i Wołkowysku. Premier uważnie wysłuchał nas i obiecał pomoc w realizacji naszych planów.

List od wiceministra gospodarki

26 września 1994 r. wiceminister gospodarki, Makiejczenko, napisał do Związku list, w którym poinformował nas, że rząd Białorusi z powodu braku środków finansowych nie może w pełni sfinansować budowy drugiej polskiej szkoły w Grodnie. Wcześniej, na prośbę Rady Ministrów, Związek wysłał do Mińska propozycję co do wielkości szkoły, która zgodnie z wcześniejszą umową z premierem Kiebiczem miała być taka sama, jak pierwsza szkoła w Grodnie budowana ze środków polskich, tj. z internatem i przedszkolem.

Ministerstwo gospodarki poprosiło nas o dostosowanie wartości budowy szkoły do istniejących norm szkolnych lub określenie możliwości częściowego udziału w tej inwestycji strony polskiej.

List do ministra spraw zagranicznych RP Andrzeja Olechowskiego

List do ministra Andrzeja Olechowskiego Związek Polaków na Białorusi wystosował 24 października 1994 r. Zwróciliśmy w nim uwagę, iż mimo zawartego traktatu i porozumień dwustronnych polsko-białoruskich w tych sprawach, my, Polacy na Białorusi, już od sześciu lat przedstawiamy władzom białoruskim problem budowy polskich szkół i wciąż pozostaje on bez rozstrzygnięcia. Mimo gwarancji zawartych w ustawodawstwie Białorusi, otrzymujemy od władz wymijające odpowiedzi.

W liście opisaliśmy dotychczasowy przebieg rozmów na różnych szczeblach. Deklarację budowy polskich szkół w Grodnie złożył były minister spraw zagranicznych Białorusi, Piotr Krawczenko w rozmowie z ministrem spraw

zagranicznych RP Krzysztofem Skubiszewskim jeszcze w marcu 1992 roku. Było to w czasie oficjalnej wizyty delegacji białoruskiej w Polsce. Minister Krawczenko jako warunek realizacji swojego zobowiązania, postawił wtedy budowę przez stronę polską muzeum w Hajnówce oraz liceum białoruskiego.

Swoje stanowisko minister Krawczenko powtórzył później w rozmowie z ambasadorem RP w Mińsku, prof. Elżbietą Smułkową. Za budową polskiej szkoły w Grodnie wypowiedział się – podczas wizyty w Grodnie w maju br. – minister edukacji Białorusi, Wiktor Gajsionek, a premier rządu Białorusi, odwiedzając siedzibę ZPB, obiecał rozpoczęcie budowy polskiej szkoły w Grodnie (na koszt państwa białoruskiego) już w roku 1994. Strona polska spełniła swoje zobowiązania dotyczące narodowości białoruskiej w Polsce i warunki postawione przez ministra Krawczenko – muzeum jest budowane, a liceum już otrzymało budynek. Strona białoruska natomiast nie realizuje swoich zobowiązań. Zapewnienia byłego premiera RB, Wiaczesława Kiebicza, były zgodne z jego kompetencjami i prawem białoruskim i liczymy, że obligują one do działań na rzecz polskiego szkolnictwa także nowy rząd RB, na czele z prezydentem Łukaszenką.

W liście informowaliśmy ministra Olechowskiego, że naszym zdaniem stosunek obecnych władz Białorusi do Polaków świadczy o łamaniu przez Białoruś postanowień traktatu i umów polsko-białoruskich.

Odpowiedzi na ten list do polskiego MSZ nigdy nie otrzymaliśmy.

Dom Polski w Baranowiczach

Dom Polski w Baranowiczach został uroczystie otwarty 29 października 1994 r., w obecności wielu gości z Białorusi i Polski. Piękny budynek, świetnie nadający się do prowadzenia działalności związkowej, od dzisiaj będzie pełnił funkcję ośrodka kulturalno-oświatowego. To drugi, po Grodnie, Dom Polski na Białorusi, który mógł powstać właśnie w Baranowiczach głównie dzięki staraniom Teresy Sieliwończyk, prezesa Oddziału ZPB, oraz jej rodziców – Elżbiety Dołęgi-Wrzosek, dyrektora Polskiej Szkoły Społecznej i niestrudzonego Eugeniusza Sieliwończyka, emerytowanego inżyniera budowlanego, człowieka z wielkim doświadczeniem w budownictwie. Ogromna zasługa w tym wydarzeniu także wicedyrektora Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Alicji Walczyk, która żyła tą budową i wielokrotnie przyjeżdżała do Baranowicz, kiedy powstawał jakikolwiek problem.

Oddział ZPB w Baranowiczach stanowi przykład dobrze zorganizowanej działalności miejscowych Polaków na rzecz odrodzenia narodowego. Czasami zadają sobie pytanie, dlaczego tak mało jest podobnie aktywnych ludzi na Białorusi? W Baranowiczach potrafiąo wszystkim udowodnić, że jeśli tylko się chce, nie istnieje żadna przeszkoda, której nie można byłoby pokonać. Zanim powstał nowy Dom Polski, panie z Baranowicz potrafiły na działalność związkową wy-

nając budynek w centrum miasta. Objęły opieką wszystkich naszych rodaków, niezależnie od wieku, którzy chcieli utrzymywać więź z polskością i z Polską.

Posiedzenie sejmowej Komisji polonijnej

Odbyłem wiele spotkań w Polsce w różnych instytucjach i urzędach, aby za wszelką cenę przyspieszyć rozpoczęcie budowy polskiej szkoły w Grodnie. Obawiałem się, że zwlekając z budową możemy w ogóle tę szansę stracić, tym bardziej, że mieliśmy nowy rząd na Białorusi, który niczego nam nie obiecywał i w istocie był nam nieprzychylny. Mimo wszystko moja energia nie poszła na próżno i wkrótce zostałem zaproszony do Warszawy na posiedzenie sejmowej Komisji Łączności z Polonią i Polakami za Granicą, która zebrała się 22 listopada 1994 r. pod przewodnictwem posła Leszka Moczulskiego (KPN). W posiedzeniu tym wzięli udział przedstawiciele MSZ z ministrem Andrzejem Olechowskim, Urzędu Rady Ministrów, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” z prezesem prof. Andrzejem Stelmachowskim, oraz Związku Polaków na Białorusi, ze mną jako prezesem.

Przytaczam obszernie fragmenty (stenogram) dyskusji, jaka odbyła się na tym posiedzeniu:

Wiceprezes Zarządu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” inż. Józef Bobrowski: Pewne różnice zdań, jakie zaistniały przy budowie szkoły w Grodnie (...) dotyczą dwóch spraw: norm, jakie obowiązują na Białorusi i kwestii finansowej (...). Pierwsza propozycja dotycząca budowy tej szkoły przewidywała obiekt o powierzchni 19 tys. m kw., podczas gdy polskie normy przewidują 6-7 tys. m kw. (...) Potem propozycja ta została zmniejszona przez biuro projektów do 14 tys. m kw. Według pierwotnej wersji na jednego ucznia przypadłoby około 20 m kw. Chcieliśmy sprowadzić to do norm, jakie obowiązują w Polsce, czyli około 10 m kw. na jednego ucznia. Podstawowa różnica pomiędzy normami polskimi i białoruskimi polega na tym, iż normy białoruskie przewidują tzw. pomieszczenia rekreacyjne; są to drugie, obok klas, sale, w których dzieci przebywają podczas przerw międzylekcyjnych. Stanowi to około 16 proc. całego budynku. Polskie normy w ogóle tego nie przewidują. (...) Druga kwestia to finanse. (...) Przyjmując powierzchnię szkoły w granicach 12 tys. m kw. (tak jak proponowano), przyjmując też 120 dol. za 1 m kw. (tyle bowiem wyceniono) i przyjmując przeliczenie dolara na 25 tys. złotych (bo taki będzie kurs dolara w przyszłym roku) – jest to już kwota 36 mld zł. My mamy zapewnione na rok 1995 na Wołkowysk i Grodno – 2 mld zł. Dlatego też postanowiliśmy, również wczoraj, że budowa w Grodnie będzie rozłożona na dwa etapy (...)

Prezes Związku Polaków na Białorusi Tadeusz Gawin: (...) Kiedy zakomunikowaliśmy władzom decyzję o budowie szkoły polskiej w Grodnie przez „Wspólnotę Polską”, minister oświaty Białorusi pan Gajsionek powiedział do premiera: „To nie wypada, żeby rząd białoruski nie wybudował szkoły polskiej w Grodnie, sko-

ro podjął się tego rząd polski”. Jaką więc mamy sytuację? Jest w Grodnie 14 klas, ale dzieci, które w przyszłym roku pójną do piątej klasy, już nie będą miały gdzie uczyć się po polsku. Straciliśmy rok na niepotrzebne debaty i rozważania. W planie inwestycyjnym „Wspólnoty Polskiej” na rok 1994 jest budowa szkoły polskiej. Dlaczego zależy nam na jak najszybszym rozpoczęciu budowy przez „Wspólnotę Polską?” Bo wówczas władze białoruskie zostaną niejako zmuszone do rozpoczęcia budowy drugiej szkoły.

(...) W grudniu ub. r. zwróciłem się do prezesa Stelmachowskiego, aby przyspieszając sprawę budowy naszej szkoły upoważnił mnie do wykonania dokumentacji technicznej. Jest to sprawa prestiżowa, to wielka polityka. Proszę bowiem rozważyć, jak wielkie znaczenie ma ona dla Polaków nie tylko z Grodna, miasta położonego tak blisko granicy polskiej, ale i dla wszystkich Polaków na Białorusi. Jak bardzo wzrośnie nasz prestiż. Umowę na wykonanie dokumentacji technicznej podpisałem – z upoważnienia pana profesora – w lutym br. z Biurem Projektowym w Grodnie „Grażdanprojekt”. Biuro rozpoczęło pracę. Mieliśmy swoją koncepcję budowy szkoły. Koncepcję, która różniła się od proponowanej przez „Wspólnotę Polską”. My bowiem braliśmy pod uwagę fakt, że dziecko, które przychodzi do pierwszej klasy z wykładowym językiem polskim, to jest dziecko nie rozmawiające w domu po polsku. Taka jest prawda. Nikt w rodzinach nie rozmawia po polsku – tak dalece sięgnęło wynarodowienie. Dlatego właśnie w szkole tej musi być przedszkole, gdzie dzieci będą przygotowywane do nauki w szkole polskiej. Zakładaliśmy również, że w takiej szkole musi być internat, bo nie możemy pozbawić dzieci spoza Grodna możliwości nauki w języku polskim. Musimy im stworzyć takie warunki. W rozmowie z premierem Wiaczesławem Kiebiczem uzyskaliśmy zapewnienie, że ten sam projekt, który będzie realizowany przez stronę polską, będzie też realizowany przez stronę białoruską w odniesieniu do drugiej szkoły. Dlatego zależy nam bardzo, aby była to szkoła w pełni funkcjonalna, a nie okrojona do minimum. Oczywiście, projekt ten może być realizowany etapami. Możemy nawet wszystkiego nie realizować, ale musi powstać taki projekt, żeby tę lokalizację, którą otrzymaliśmy pod szkołę, internat, przedszkole, basen itd., koniecznie otrzymać. Jeśli z tego zrezygnujemy, to ta lokalizacja automatycznie zostanie zmniejszona. Mówiłem o tym niejednokrotnie we „Wspólnocie Polskiej”. Od marca toczyły się te do niczego nie prowadzące rozmowy. Po raz pierwszy na rozmowy w sprawie budowy szkoły polskiej zostaliśmy zaproszeni jako Związek na posiedzenie Zarządu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w czerwcu czy też lipcu br. Wtedy też przedstawiliśmy naszą koncepcję budowy i kierunki działania. Ponieważ umowa z Biurem Projektów była podpisana, musiałem płacić za już trwające prace nad dokumentacją techniczną. Miałem zbyt mało pieniędzy i wreszcie stałem się niewypłacalny. W końcu otrzymaliśmy we wrześniu fax (choć, podkreślam, szkoła była w planie od stycznia br.), że szkoła w Grodnie ma mieć 6 tys. m kw., a w Wołkowysku – 3 tys. m kw. Odpowiedziałem również faxem na ręce pana prof. Stelmachowskiego, prosząc, aby osoba odpowiedzialna za inwestycje w Stowarzyszeniu przyjechała do grodzieńskiego Biura Projektów i sama dokonała ustaleń. Pan inż. Bobrowski przyjechał w październiku br. i rozmowy się odbyły. Po tym spotkaniu w ciągu trzech tygodni miano pod-

jąc decyzję, jaka ma być ta szkoła, ile będzie miała metrów i miała być podpisana umowa. Niestety, dowiaduję się dziś, że umowa na projektowanie dotychczas nie została podpisana, a kwestie te postawione będą dopiero w grudniu br. na zebraniu Zarządu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Nie wiem, jak ocenić takie postępowanie. Jeśli bowiem budowa szkoły polskiej widnieje w planie inwestycyjnym Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” od stycznia br., a wiążące decyzje zapadną dopiero w grudniu – to mam poważne wątpliwości, czy po tej stronie mam partnera do prowadzenia spraw związanych z budową szkoły polskiej w Grodnie. Dlaczego osoba, która odpowiada za te sprawy w Stowarzyszeniu, nie przyjechała do Grodna w styczniu czy w lutym br.? Rozmawiamy dopiero dziś, kiedy rok ten został dla sprawy już stracony. (...) Mówimy, że sytuacja polityczna na Białorusi sprzyja realizowaniu takich przedsięwzięć, jak szkoła polska. Nie wiemy jednak, czy będzie taka jutro, za miesiąc, za rok. Gazeta „Sowiecka Białoruś” rozpoczęła nagonkę na Polaków. Pisze się na jej łamach, że Polacy na Białorusi mają zbyt dużo wolności, że zbyt dużo im się daje, że nasze apetyty wciąż rosną. W ostatnim numerze „Gazety Nauczycielskiej” z 12 listopada br. pada pytanie wprost: „Czy powinniśmy budować szkołę polską, skoro nie ma szkoły białoruskiej w Białymstoku?” Proszę więc zrozumieć – rozpoczęła się regularna kampania, by nie doprowadzić do budowy szkoły polskiej. Kampania ta jest prowadzona na Białorusi, a my tu, w Polsce, postępujemy tak, jak gdybyśmy popierali taką kampanię.

Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” prof. Andrzej Stelmachowski: (...) Obawiam się, że – skądinąd znakomicie działający – Związek Polaków na Białorusi, nie mając żadnych doświadczeń w sprawach inwestycji, podpisał umowę, która znacznie wykracza poza nasze możliwości i poza, ośmielam się stwierdzić, zdrowy rozsądek. Nie łudźmy się, że jeśli wybudujemy „pałac” o powierzchni 19 tys. m. kw., to Białorusini wybudują taki sam.”

Prezes ZPB Tadeusz Gawin: (...) Gdyby dokumentacja była zrobiona wcześniej, a mogła być, rozpoczęlibyśmy budowę jeszcze w tym roku. Czas został zmarnowany.

Posel Longin Pastusiak (SLD): (...) Jeżeli miałbym optować za małą szkołą czy dużą szkołą, to wolałbym, żeby ta polska szkoła czymś się różniła od szkoły białoruskiej na plus, aby była większa, może bardziej przestronna, bardziej nowoczesna. Musi czymś przyciągać uwagę. Musi być atrakcyjniejsza od białoruskiej. Rozumiem ograniczenia finansowe, którym wszyscy podlegamy, ale może należy rozłożyć tę inwestycję na etapy i przygotować obiekt, który będzie wizytówką naszego kraju na Białorusi.

Posel Tadeusz Samborski (PSL): (...) Jeśli więc ma być to szkoła, która w świadomości tamtego społeczeństwa będzie szkołą polską ze wszystkimi atrybutami tej polskości – to musi być wizytówką naszej przedsiębiorczości, naszych umiejętności, smaku estetycznego, musi być elementem dowartościowania tych Polaków, którym często w różnych sytuacjach odmawia się pewnych zalet, godności, historycznej ciągłości itd. Ta szkoła musi stanowić przeciwwagę tym wszystkim negatywnym zjawiskom, które występowały czasem i pewnie będą jeszcze występowały. (...) Wiadomo, że sytuacja polityczna jest tam jeszcze nieustabilizowana.

Będą więc przyptywy i odpływy antypatii, o czym mówił prezes Gawin. Ta kampania w prasie świadczy o tym, że te sympatie i antypatie do Polaków są zjawiskiem koniunkturalnym. Dlatego jeśli taka pozytywna koniunktura w stosunku do Polaków była, to należało ją wykorzystać. I oczywiście, co najmniej niezrozumiałym, jeśli nie karygodnym, jest fakt straconego dla sprawy roku. Dla mnie jest ta sprawa bulwersująca. Nasze myślenie i nasze działania powinny iść w tym kierunku, aby jak najszybciej doprowadzić do realizacji tego projektu. (...)

Konsul generalny RP w Grodnie dr Mariusz Maszkiewicz: (...) Do tego, aby realizować pomoc w rozwijaniu polskiej oświaty i szkolnictwa, niezbędna jest polska szkoła. Trwałe centrum oddziaływania na polskie i nie tylko polskie środowiska. Miejsce spotkań, zabawy, nauki i pracy. Nie chcę w tym miejscu narzekać, ile czasu zmarnowano. Uczynią to za mnie z pewnością działacze polscy z Białorusi, w których narasta rozgoryczenie, że jeszcze do tej pory nie zdołali wybudować i zorganizować prawdziwie polskiej szkoły. Proszę nie mieć do nich żalu, że w tym rozgoryczeniu szukają winnego i tak gwałtownie domagają się naprawienia błędu zwlekania. Być może u samego początku tkwił pewien błąd naiwności. Wybudowano Dom Polski w Grodnie, który pomieścił tylko biura i maszyny do pisania dla aktywu ZPB. Zabrakło z polskiej strony rozmachu i wyobraźni. Gdyby razem z tym niewielkim domem postawić obok niewielką szkołę, sytuacja byłaby dzisiaj inna. Działacze polscy, zwłaszcza na Grodzieńszczyźnie, już dostrzegają symptomy zniechęcenia wobec polskiej szkoły. Coraz częściej trzeba rodziców namawiać, żeby swoje dzieci posłali do polskich klas. A powinno być inaczej. To polska szkoła powinna być oblegana przez chętnych, z uwagi na swoją atrakcyjność, wyposażenie, atmosferę itp. Możemy się za rok, dwa lata znaleźć w bardzo niebezpiecznym momencie. Nastąpi fala odwrotu od polskości, gdy Polacy na Białorusi dojdą do wniosku, że Macierz ich nie potrzebuje, że się nimi nie interesuje i z Polską nie łączą ich żadne interesy. (...) Naród i państwo białoruskie muszą odczuwać nasze wsparcie dla ich aspiracji i procesów budowy niezależności i niepodległości. Wspólnie ze stroną białoruską działa mieszana komisja konsultacyjna, która stara się doprowadzić do wykształcenia pewnego modelu polskiej szkoły na Białorusi i odwrotnie – białoruskiej w Polsce. Efektem pracy komisji po stronie białoruskiej jest sporządzony przez Ministerstwo Oświaty Republiki Białoruskiej plan założeń do programów nauczania w szkołach narodowościowych. Ten proces, wspierany przez naszą ambasadę w Mińsku, doprowadził już częściowo do bardzo ważnego przełomu w świadomości białoruskich urzędników. Oto będziemy mieli szkołę polską, która wykształci uczniów o wielokulturowej i dwujęzycznej świadomości obywatelskiej, którzy będą w równym stopniu zdolni do kontynuowania nauki w kraju bądź poza jego granicami. Program nauczania w takiej szkole i problem usytuowania poszczególnych przedmiotów (od kiedy nauczanie w języku polskim, od kiedy w języku białoruskim, jakie przedmioty w języku ojczystym, a jakie w języku państwowym) pozostaje, jak mam nadzieję, do uzgodnienia przez specjalistów obu stron. Z bardzo konkretnych zadań, które wynikają konkretnie dla nas, to przede wszystkim:

- materialne wspieranie budowy szkoły polskiej w Grodnie i Wołkowysku, a następnie w pozostałych skupiskach polskich;

- dalsze wspieranie procesu kształcenia kadry nauczycielskiej (bardzo pożyteczna akcja Oddziału Podlaskiego „Wspólnoty Polskiej” – kursy, studium metodyczne dla polskich nauczycieli z Białorusi);
- Wspieranie działalności naukowej i dydaktycznej Katedry Kultury i Języka Polskiego na Uniwersytecie w Grodnie;
- Koordynowanie wszelkich akcji pomocy z instytucjami w Polsce powołanymi do tego („Wspólnota”, MEN, MSZ i fundacje).

Posel Maria Dmochowska (UW): Pan konsul mówił o dwóch zasadniczych sprawach: jedna – to techniczna strona tej budowy, a druga – programowa. Ja także byłam na Białorusi. Odniosłam takie wrażenie, że nie ma w tej chwili w Polsce długofalowej polityki dotyczącej Polaków poza granicami kraju.

Posel Zdzisław Podkański (PSL): Nie ukrywam że po tej wymianie poglądów jestem bardzo zaniepokojony. Bo przedstawiciele „Wspólnoty Polskiej” wykazali w tej dyskusji nie tylko, że nie znają realiów na Białorusi, to jeszcze nie biorą pod uwagę, że chcemy budować szkołę na terytorium tego państwa, a także pomijają taki oczywisty fakt, że w sytuacji, kiedy tam są inne normy, kiedy jest wymagana odpowiednia przestrzeń do pracy dydaktycznej z młodzieżą, to stawianie szkoły gorszej, w stylu pociągu z drewnianymi ławkami, mija się z celem, z istotą, jeżeli chcemy na tym terenie odzyskać pozycję i spieszyć z pomocą Polakom.

Posel Zygmunt Suszczewicz (PSL): Nie ukrywam że dla mnie dzisiejsze spotkanie jest wielkim przeżyciem, wprost wzruszeniem. Tak konkretnego tematu, jak dzisiejszy nie było już od dawna. Jakże wielki heroizm musieli wykazać nasi koledzy ze Związku, aby w ciągu niespełna sześciu lat otworzyć tam, gdzie nie było, ponad 300 klas z językiem polskim. Nie było jeszcze konsulatu, nie było jeszcze porozumień rządowych, a już koledzy tego dzieła dokonali. Za to należą się Wam od nas, od parlamentu, serdeczne podziękowania i wyrazy uznania (...). Obawiam się że gdyby nie dzisiejsze spotkanie, to spory te trwałyby nadal i kolejny rok byłby stracony. Dlatego proszę, panie przewodniczący, o szczególny nadzór nad tą sprawą”.

Przedstawiciel Polskiego Radia Lesław Skinder: Proszę Państwa, padły tu słowa, że Grodno chce sobie zbudować pałac. Mam ze sobą rysunek tego „pałacu”. Niczym się nie wyróżnia ten budynek od szkół budowanych w Polsce. Powiedziałbym więcej – wiele szkół w Polsce wygląda bardziej imponująco, niż rzekomy pałac w Grodnie. Druga informacja. W Grodnie przed wojną mieszkało 57,5 tys. . Polaków. Odejmuje wojskowych bo był tam potężny garnizon, około 10 tys. wojska – było to 47 tys. Polaków. Dziś w Grodnie mieszka ich 60 tys., czyli o wiele więcej niż mieszkało ich przed wojną. I po dziś dzień nie ma ani jednej szkoły polskiej w Grodnie. 300 tys. Polaków mieszka na Grodzieńszczyźnie, w całej „obłaści”, czyli w województwie. Przed wojną w Grodnie, nie licząc szkół wiejskich, było 14 szkół podstawowych i 10 szkół średnich. (...). Dziś Grodno zajmuje nieporównywalnie większy obszar niż przed wojną. Jeśli dziecko z odległej dzielnicy Dziewiatówka będzie chciało dojechać do szkoły polskiej z przeciwległego końca, to ma do pokonania 15 km. Biorąc poprawkę na funkcjonowanie transportu w Grodnie, którego nie ma co porównywać do choćby najsłabiej funkcjonującego transportu w Polsce, to możecie sobie Państwo wyobrazić, jak trud-

no będzie, aby te dzieci dojechały. (...) Planuje się szkołę na 600 osób. Kto to planuje? Dziś do polskich klas – od pierwszej do czwartej – uczęszcza 470 uczniów. W przyszłym roku będzie nabór do pierwszych klas, i już mamy następnych co najmniej 120 dzieci. To już jest 590. W roku 1996 – 150 kolejnych, to już jest 700 – 800. Dla kogo więc chcemy budować tak małą szkołę? Możemy budować etapami, tak jak nas na to stać. Natomiast nie możemy planować identycznie, jak zaplanowano budowę Domu Polskiego. Czemu służy Dom Polski – naszkicuję Państwu tylko trzy obrazki na zakończenie mojej wypowiedzi. (...) W Grodnie powstała drużyna harcerska. Kiedy prezes Gawin kończy urzędowanie, drużyna ta zbiera się w jego gabinecie. Jest to jedyne pomieszczenie, w którym może się zebrać 40 młodych chłopców i dziewcząt. A jeśli, nie daj Boże, do prezesa Gawina ktoś przyjedzie, to trzeba zbiórkę harcerzy odwołać. Istnieje wiele znakomitych polskich zespołów w Grodnie. Nie mają gdzie ćwiczyć, bo nie ma w Grodnie żadnej sali. Chór mieszany ćwiczy w salce, w której sufit jest na wysokości 2,20 m. Łatwo sobie wyobrazić, że 60-osobowy chór nie może w takiej salce ćwiczyć. (...) W dniu 11 listopada, dla uczczenia Święta Niepodległości grodnianie zorganizowali uroczystość okolicznościową. Nie mieli gdzie tego zrobić. Zrobili tę uroczystość w teatrze miejskim. Wypożyczenie teatru na tę uroczystość kosztowało równowartość 100 emerytur na Białorusi. Jak długo jeszcze będzie nas stać na płacenie po 100, po 200, po 500 emerytur, zamiast na zbudowanie jednej polskiej szkoły, aby dzieci wzrastały w kulturze języka polskiego, a nie tylko przez dwie-trzy godziny mówiły po polsku w czasie zajęć. I aby wreszcie polska szkoła mogła być centrum polskości dla 300 tys. Polaków Grodzieńszczyzny, największego skupiska Polaków za wschodnią granicą.

Wiceprezes Związku Polaków na Białorusi Ryszard Kacynel: W swoim wystąpieniu odpowiem na pytania, które tu dziś padły. Jeśli chodzi o projektowanie szkoły, to muszę podać kilka dat. Decyzję władz o przydziale terenu pod budowę szkoły otrzymaliśmy w listopadzie 1993 roku. Zamówienie przysłano do nas w lutym 1994 roku. Dopiero w czerwcu podpisano umowę i przysłano zaliczkę, po której mogliśmy zacząć pracę. W ciągu 2,5 miesiąca oddaliśmy założenia techniczno-ekonomiczne, które można było zatwierdzić i kontynuować dalej pracę nad projektem technicznym. Niestety, dopiero wczoraj nastąpiło porozumienie o kolejności tych prac. (...). Jeśli chodzi o pytania dotyczące warunków terenu. Otóż tereny na Dziewiatówce i na przeciwległym brzegu Niemna są terenami najbardziej dogodnymi. Jestem głównym inżynierem Biura Projektów, osobą dość znaną i szanowaną w mieście, której nie tylko Polacy, ale i Białorusini, i Rosjanie idą na rękę. (...). Tereny, o których mówię, znajdują się w centrum osiedli, gdzie mieszka 60 tys. ludności; jest też obok kościoł. Jeśli chodzi o projekt, padło pytanie, dlaczego to nie jest projekt polski. Otóż skorzystaliśmy z takiej możliwości. Był u nas architekt z Polski, pan Zubel, który projektował kościół na Dziewiatówce. Poprosiliśmy, aby zaprojektował obiekt szkolny, który miałby charakter polski. Owszem, przywiózł coś, co przypominało obiekt przemysłowy; nikomu się ta propozycja nie spodobała. Wróciliśmy więc do naszej koncepcji.

(...). Proszę więc, nie blokujcie sprawy budowy szkoły tu, w kraju. Wszystkie uzgodnienia dotyczące projektu, dzięki temu, że mi pomagają, otrzymaliśmy

w ciągu jednego tygodnia. Ale też, proszę Państwa, nie mogę zawsze narażać siebie, bo mogę przeciągnąć strunę.

(...). Dziś sytuacja polityczna na Białorusi jest sprzyjająca. Ale może potrwa ona tylko kilka miesięcy. Straciliśmy już rok. Nie traćmy tych – być może ostatnich – dogodnych miesięcy.

Prezes prof. Andrzej Stelmachowski: Proszę państwa, przecież nikomu z nas nie zależy na tym, żeby szkolnictwo polskie się nie rozwijało albo się opóźniała sprawa. Ale tamte tereny mają swoją specyfikę. (...) Pani poseł Dmochowska mówiła, że jeśli się przeniesie sprawę na wyższy szczebel, to być może sprawy się szybciej załatwi. Otóż jest dokładnie odwrotnie. Mogę ujawnić następującą sprawę. Kiedy na wiosnę tego roku wyjeżdżała delegacja Ministerstwa Edukacji Narodowej do Mińska, żeby podpisać protokół współpracy na rok 1994, prosiłem ministra Przybysza, żeby poruszył również sprawę tych dwóch szkół. Po powrocie minister Przybysz oznajmił mi, że ministerstwo białoruskie nie jest skłonne włączyć się w tę sprawę. Przerażony dzwonię do Pana Gawina, a on mówi: „Panie profesorze, niech pan zostawi to mnie, to moja sprawa.” I ku mojemu zdumieniu – za dwa tygodnie przywiózł na piśmie zgodę obydwu kuratorów w sprawie Grodna i Wołkowyska. (...) To, do czego dążymy, to nie jest, jak ktoś tu się wyraził – kurnik. Proszę pamiętać, że powierzchnia tej szkoły będzie prawie taka sama, jak tej oddanej w Justyniszkach. Proszę sprawdzić, jak ta szkoła wygląda, w której w tej chwili uczy się 1670 uczniów. Prawdą jest też, że będzie jeszcze jedna, na drugim końcu Grodna, a więc będzie to z zapasem. Chcemy całą energię skierować właśnie na to, żeby było odpowiednie wyposażenie, atrakcyjne, ale nie na wielkie hale i szerokie ciągi komunikacyjne. Pozwólcie staremu poznaniakowi zadbać trochę o gospodarność. (...) Chcę zapewnić, że zasadnicze trudności, które tu występują, są trudnościami budowli pionierskich i w ogóle całego systemu oświatowego, do którego usiłujemy dopiero się dobić. To wszystko prowadzi do trudności i ja rozumiem zdenerwowanie pana prezesa Gawina i naszych kolegów z Białorusi, ale myślę, że sprawa będzie załatwiona i to pomyślnie.

Poseł Leszek Moczulski (KPN): Do tych spraw wrócimy jeszcze za kilka miesięcy, na wiosnę przyszłego roku. Może źle się stało, że nie zrealizowaliśmy wcześniej propozycji senatora Jana Sęka, by wybrać się na Białoruś i popatrzeć na te inwestycje szkolne. Niezależnie od różnych aspektów tej sprawy, nie da się ukryć, że jest ona opóźniona.

Niepokój o szybkie rozpoczęcie budowy polskiej szkoły w Grodnie tkwił w nas dalej. Od razu po powrocie z posiedzenia sejmowej Komisji zwołałem ZG ZPB, któremu przedstawiłem tryb odbytej dyskusji. Mimo że Komisja poparła nas w sprawie budowy polskiej szkoły w Grodnie, Zarząd zobowiązał mnie do pozostawania w stałym kontakcie z prezesem Andrzejem Stelmachowskim oraz nakłonił go do jak najszybszego rozpoczęcia prac związanych z budową szkoły.

Po posiedzeniu Zarządu długo zastanawiałem się, jakie kroki mam jeszcze podjąć w sprawie szkoły i nic innego nie wymyśliłem, jak wysłanie kolejnego pisma do prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” prof. Andrzeja Stelmachowskiego. 25 listopada 1994 roku napisałem:

Szanowny Panie Prezesie,

22 listopada bieżącego roku odbyło się posiedzenie sejmowej Komisji Łączności z Polonią i Polakami za Granicą. Przewodniczył obradom poseł Leszek Moczulski. Omawiano sprawy inwestycji oświatowych na Wschodzie, w tym również na Białorusi. Jestem tym spotkaniem nie do końca usatysfakcjonowany. Nie rozstrzygnięto ostatecznie problemu budowy szkoły polskiej w Grodnie i Wołkowysku. Pragnę zwrócić uwagę, że jeżeli Pan obiecał wysokiej Komisji, że budowa szkoły polskiej w Grodnie będzie rozpoczęta w kwietniu przyszłego roku, a szkoła zostanie oddana do użytku w 1996 r., to już dziś należy podjąć konkretne decyzje. Obawiam się, że i po tym spotkaniu pan inż. Bobrowski nie zdaje sobie sprawy do końca, że ponosi winę za to, że zgodnie z planem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” nie została dotychczas postawiona szkoła polska w Grodnie i Wołkowysku w stanie surowym. Uważam, że jeżeli Szanowny Pan Profesor nie odważy się podjąć stosownej daleko idącej decyzji, dotyczącej spraw oświatowych na Białorusi, to będziemy tymi jedynymi, którzy będą odpowiedzialni przed Bogiem i społecznością polską. Jeszcze raz, proszę pilnie o powołanie i wysłanie kompetentnej delegacji do Grodna i podjęcie stosownej decyzji.

Uważam, że tym razem pobyt delegacji w tak ważnej sprawie nie będzie trwał tylko trzy godziny.

Wojewoda grodzieński popiera budowę drugiej polskiej szkoły w Grodnie

29 listopada 1994 r. w naszej sprawie wysłane zostało pismo do Rady Ministrów RB, podpisane przez Siergieja Usarowa, zastępcę przewodniczącego Komitetu Wykonawczego obwodu grodzieńskiego do spraw inwestycji. W liście tym władze obwodowe popierały ideę budowy drugiej polskiej szkoły w Grodnie.

List był reakcją na pismo otrzymane z ministerstwa gospodarki, w którym stwierdzono, że rząd nie może w pełni sfinansować budowy drugiej polskiej szkoły w Grodnie. W tej sytuacji poprosiłem Ryszarda Kacynela, wiceprezesa ZPB, żeby przygotował nową propozycję zmniejszenia kosztów budowy drugiej szkoły w Grodnie, które można osiągnąć rezygnując z internatu. Gdyby trzeba było jeszcze obniżyć koszty, moglibyśmy zrezygnować także z budowy przedszkola.

Z nową wersją naszych planów udałem się pod koniec października do wojewody Siamiona Domasza, który zmiany zaakceptował i obiecał, że takie pismo zostanie skierowane do rządu białoruskiego. Wojewoda popiera nasze dążenie

do budowy drugiej polskiej szkoły w Grodnie, chociaż teraz, po zmianie rządu i wyborze Aleksandra Łukaszenki na prezydenta Białorusi, jego przychylność dla polskich spraw nie jest mile widziana zarówno w wielu kręgach rządowych, jak i w administracji prezydenta. Osobiście odczuwam, że stosunek władz centralnych do Związku Polaków na Białorusi wyraźnie się pogarsza.

Wasil Strażew kwestionuje potrzebę budowy polskich szkół na Białorusi

Minister oświaty, Wasil Strażew, 9 grudnia 1994 r. udzielił wywiadu republikańskiej gazecie „Zwiazda”, w którym między innymi powiedział: „Czy będzie prawidłowo, kiedy na Białorusi zaczną powstawać szkoły od 1 do 12 klasy, w których wszystkie przedmioty będą wykładane w języku polskim? Czy nie lepiej by było, żeby na wzór tak zwanych białoruskojęzycznych szkół na Białostocczyźnie, w polskojęzycznych szkołach u nas po polsku były wykładane tylko język polski, literatura i historia”?

Wypowiedź ministra zamieszczona w tak wpływowej gazecie jest dla nas bardzo niepokojącym sygnałem, że walka o szkoły polskie z prawdziwego zdarzenia będzie teraz jeszcze trudniejsza i wymagać będzie od nas zdecydowanych działań.

Pikieta przed białoruskim parlamentem

12 grudnia 1994 roku, po kilku wcześniej przeprowadzonych pikietach przed urzędem wojewódzkim w Grodnie, grupa rodziców, na czele z Mieczysławem Jaśkiewiczem, Swietłaną Sołowicz, Henrykiem Simonienko i Henrykiem Sajkowskim, zorganizowała nielegalną pikietę przed parlamentem białoruskim, w której uczestniczyli Polacy z Grodna i Mińska. Napisy na transparentach – po białorusku i polsku – głosiły: „My chcemy polskiej szkoły w Grodnie”. Grupa deputowanych, na czele z wiceprzewodniczącym parlamentu Hienadzim Karpieńką, która wyszła do pikietujących, przyznawała nam prawo do polskiej szkoły. Parlamentarzyści obiecali, że nasze starania poprą w parlamencie i rządzie. To był jeszcze jeden nasz sukces na drodze do utworzenia polskich szkół na Białorusi.

Rząd Białorusi nie ma pieniędzy na budowę drugiej polskiej szkoły w Grodnie

Na dwa tygodnie przed Bożym Narodzeniem ZPB otrzymał pismo od wiceministrów gospodarki i finansów. Była to odpowiedź na zgłoszone tam nasze postulaty w sprawie budowy drugiej polskiej szkoły. Ministerstwa zawiadomiły, że uważnie rozpatrzyły nasz wniosek, ale niestety, w 1995 roku nie będą

mogły przydzielić pieniędzy z budżetu państwa na ten cel, oraz że brak pieniędzy sprawia, iż w skali państwa zmniejsza się o 37 proc. budownictwo nowych obiektów oświatowych.

Być może pieniędzy rzeczywiście brakuje, ale prawdą jest także to, że już prawie 50 lat minęło od zamknięcia ostatniej polskiej szkoły w Grodnie i wszystkie nasze prośby o budowę polskiej szkoły od lat rozbijają się właśnie o brak pieniędzy. Władze w swoim myśleniu zachowują się tak, jakby te szkoły miały być zbudowane dla obywateli Polski, a nie Białorusi.

Natychmiast po otrzymaniu takiej negatywnej odpowiedzi z ministerstw, skierowaliśmy pismo do premiera Michaiła Czyhira, w którym Związek Polaków na Białorusi informował go o całej sprawie szkół polskich, zapytując go jednocześnie: „Dlaczego statystycznie mniejsza od nas mniejszość rosyjska ma dziesiątki rosyjskich szkół w Grodnie, a my jak dotąd żadnej?”

Zagroziliśmy premierowi, że jeżeli sprawa budowy szkoły polskiej w Grodnie na koszt państwa białoruskiego nie będzie rozstrzygnięta, grupa rodziców uczniów klas polskich gotowa jest na znak protestu ogłosić strajk głodowy.

Prezydent Aleksander Łukaszenko

Prezydent przybył do Grodna 24 grudnia 1994 r., aby dokonać mianowania nowego gubernatora. Dotychczasowy wojewoda – bo tak był przez nas nazywany Siamion Domasz – był człowiekiem inteligentnym i tolerancyjnym. Praktycznie wszyscy byli zadowoleni z jego pracy. Wszyscy trzeźwo myślący, lecz nie Aleksander Łukaszenko. Zarówno prezydent, jak i zwolennicy Domasza przygotowywali się do sesji Rady Obwodowej, która miała zatwierdzić lub odrzucić nowego kandydata na stanowisko gubernatora – tak teraz nieoficjalnie ma być nazywany ten urząd. Jeśli nawet Rada nie zatwierdzi kandydata popieranego przez prezydenta, na pewno zostaną użyte rozmaite bezprawne manipulacje dla jego przeforsowania.

Dzień wcześniej odwiedził mnie wicewojewoda grodzieński, Anatol Paszkiewicz, który poprosił, abym w imieniu ZPB i mniejszości polskiej poparł kandydaturę Siamona Domasza na kierownika obwodu grodzieńskiego. Sam zamierzałem to uczynić, ponieważ to dzięki Domaszowi kontakty pomiędzy urzędem obwodowym a ZPB stawały się coraz lepsze. Pozwolenie na budowę polskich szkół w Grodnie i Wołkowysku otrzymaliśmy za zgodą i poparciem Domasza.

W Grodnie prezydent Łukaszenko został powitany przez wystawione pikiety i tłumy ludzi niezadowolonych z jego polityki. Szczególnie obraźliwe napisy umieścili na swoich transparentach działacze Białoruskiego Frontu Narodowego.

Wśród pikietujących nie zabrakło i dzieci z polskich klas, które przyszły razem ze swoimi rodzicami i nauczycielkami, Haliną Kieczeń i Witalią Naumowicz, domagając się pozwolenia na budowę polskich szkół w Grodnie. Takie przywitanie prezydenta przez tłumy ludzi nieprzyjemnie go zaskoczyło, coś próbował ludziom tłumaczyć, ale bez skutku. Ostatecznie nastrój mu się popsuł, kiedy w sali konferencyjnej przeważająca większość obecnych nie przywitała prezydenta na stojąco oklaskami. W takiej oto atmosferze zaczęło się omawianie kandydatur na gubernatora. Mimo, że prawie wszyscy przemawiający popierali Domasza na to stanowisko, to i tak było widać, że prezydent chce kogo innego. Zapewniał salę i samego Domasza, że ten bez pracy nie zostanie i że w najbliższym czasie dostanie posadę w rządzie.

Po długich rozmowach Siamon Domasz zrezygnował z ubiegania się o fotel gubernatora i prezydent na to stanowisko wyznaczył swojego kolegę, dotychczasowego przewodniczącego kołchozu – Aleksandra Dubko.

Dla nas, Polaków, odejście Siomona Domasza ze stanowiska wojewody grodzieńskiego nie wróżyło nic dobrego. Właśnie z nim mieliśmy dobre układy, zaakceptował także budowę szkół polskich w Grodnie i Wołkowysku. Teraz wszystko trzeba zacząć od nowa.

Represje władz oświatowych

W okresie 25-27 grudnia 1994 roku, wspólnie z rodzicami dzieci uczących się w polskich klasach szkoły nr 17 w Grodnie, robiliśmy wszystko, aby nie pozwolić władzom zwolnić z pracy dwóch nauczycielek – Haliny Kieczeń i Witalii Naumowicz – za ich udział wraz z dziećmi w legalnej pikiecie, podczas której żądały otwarcia polskich szkół w Grodnie.

W wyniku podjętych przez nas zabiegów, do zwolnienia nie doszło, natomiast nie wykluczaliśmy, że kuratorium uczyni wszystko, aby nauczycielki ukarać w inny sposób.

Złożyłem wizytę prezydentowi miasta Henrykowi Krupience i poprosiłem go, aby nie dał nikomu skrzywdzić naszych tak dzielnych młodych nauczycielek, do których miałem wielkie zaufanie i szacunek. Były jednymi z pierwszych, które po studiach w Polsce powróciły na Białoruś i rozpoczęły pracę nauczycielską z naszymi dziećmi w klasach z polskim językiem wykładowym.